



GAZETA ŁÓDZKA

Poniedziałek 24 Stycznia 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 23.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odnośnienie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejeżdż. № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologia 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

Smutne rocznice.

Dziwnie smutne są nasze rocznice narodowe, pełne tęskniczek nieukończonych i nieprzebrzmiałych bólów, kiwają ciekawie i od łez wilgotne. Nawet te najwznioślejsze z nich, nie wolne są od łez zabłąkanych i wydartych z piersi westchnień nad własną słabością, niedołęstwem.

Gdy więc nadchodzi historyczna godzina rozpamiętywania tych wspomnień zasmędnionych, a w ręce ująć należy żałobny różaniec martyrologii narodowej—ujmują go dłonie nasze z całą skwapliwością, z całym nabożeństwem świątynnych umartwień i niszczą palce nasze jego krwawe paciorki jeden za drugim, jeden za drugim...

Gdy więc w dniu 22 stycznia — w dniu rocznicy ogłoszenia się rezydującego w Warszawie Komitetu Centralnego Tymczasowym Rządem Narodowym — przyszło nam ująć paciorków różańca tego jeden z ostatnich — przystąpiliśmy do naszych Zaduszek narodowych z tym dawnym skupieniem, z jakim przystępowaliśmy zawsze, aż do dnia dzisiejszego.

W smutnej dla nas pamięci roku 63-im nie mieliśmy jednych wspólnych myśli i wspólnych pragnień, nie potrafiliśmy skupić się w jedną całość organiczną, nie potrafiliśmy nawet łącznie za broń uchwycić, gdy zaszła tego nieodzowna potrzeba...

Naszej insurrekcji ostatniej gorzkie spożyliśmy owoce!

Powiedzmy i uprzytomnijmy sobie raz, czemu stało się tak, jak się stało i czemu inaczej stać się nie mogło; uprzytomnijmy sobie—jeśli to możliwe—rozmiar klęski i jej znaczenie...

Powstanie roku 1863 było—dziś o tym wiemy wszyscy! — największą, najboleśniejszą naszą klęską porobiorową, klęską tak silną i okrutną, że sięgnąć ona zdołała do podstaw bytu naszego; że podstawami owemi szarpać potrafiła w sposób wprost decydujący. Powstanie roku 1863—już nie ten z przed laty trzydziestu rycerski odruch ścieśnionej potęgi, a był to raczej rozpaczliwy protest zbiorowy przeciw zupełnie już nieznośnemu uciskowi a wynik powstania tego nie tylko przerwał na długie lata legendę o odzyskaniu naszego bytu państwowego, lecz, co najgorsza, wymazał na lata równie długie sprawę polską z szeregu spraw międzynarodowych.

Stanowiąc kwestję palącą wprost dla polityki zagranicznej Austrii, jako—trafnie przez wiedeńskich mężów stanu przewidywane—źródło niebezpiecznej dla monarchii naddunajskiej, petersburskiej propagandy hasel prawosławia i panslawizmu, stanowiła zarazem zajęciu przez rząd rosyjski groźnej dla Austrii placówki na jej granicach północno-wschodnich. Przedewszystkiem jednak stanowiła sprawę wagi wprost pierwszorzędnej dla rządu cesarza Napoleona III-go, dla którego kwestja polska, pomijając sentymenty sympatii osobistych, była w pierwszym rzędzie trwałym mostem do dworu petersburskiego.

Powołując się na datę traktatu tylżyckiego, zawartego w roku 1807 przez wielkich działów obu ówczesnych monarchów Francji i Rosji, starał się Napoleon III-ci poruszać stale sprawę polską we wszelkich przejawach kontaktu swego z rządem rosyjskim, traktując ją w ten sposób, jako sprawę poniekąd

wspólną. Informowany szczegółowo, choć zapewne stronił, o wszelkich odruchach i detalach naszego życia społecznego przez księcia Władysława Czartoryskiego, ówczesnego właściciela Hôtelu Lambert—owego przedstawiciela emigracji polskiej—wybuch powstania przewidywał i stanowczo był mu przeciwnym. Rozumiał bowiem dokładnie, że wobec wytworzonych już naówczas warunków militarnych—powodzenie, zarówno batalistyczne, jak i moralne insurrekcji polskiej jest bezwzględnie, fizycznie wprost wyłączonym, który to fakt niepowodzenia obowiązkowo pociąga za sobą usunięcie w głęboki cień międzynarodowej strony kwestji polskiej, czego wszak za wszelką cenę uniknąć pragnął monarcha francuski.

Dlatego też zdeklarował się stanowczym wrogiem jakichkolwiek ruchów powstaniowych w Polsce, które to zdanie swoje w tej sprawie oznajmił przedstawicielom grupy Hôtelu Lambert, która ze swej znowu strony zakomunikowała je obozowi „białych” w Warszawie.

Powstanie jednak—mimo niewątpliwe na gruncie naszym wpływy Napoleona III-go—wybuchło i to w czasie najmniej odpowiednim, zarówno dla nas samych, jak i ostatniego cesarza Francji. Nas zastało wcale do walki zbrojnej nieprzygotowanych; Napoleona zaskoczyło w okresie całkowicie absorbującej go awantury meksykańskiej.

A jednak aż do daty tej, której smutną rocznicę przedwczoraj obchodziliśmy, była ona jedną z tych spraw polityki europejskiej, jakie znajdowały się na porządku dziennym wszelkich konferencji dyplomatycznych, na szerszą zakreszonych skalę.

Przewidywany smutny koniec powstania roku 63 wprędce nastąpił; koniec ów rozstrzygnął w sposób stanowczy sprawę wpływów i starań w rzeczach naszej walki niepodległościowej.

Tylesmy wskórali na Zachodzie; na Wschodzie działo się nam jeszcze gorzej.

Nasza ostatnia tragedia wolnościowa pogrzebała raz na zawsze sprawę kompromisu z Rosją. Kompromis ów, który w warunkach ówczesnych, na jakie składały się: zmiana tronu petersburskiego, zamiary reformacyjne W. Ks. Konstantego, pełna potęga władzy Wielopolskiego, wreszcie chwilowe usposobienie liberalne i sympatje polskie w Rosji samej—kompromis ów nie tylko, że był możliwym, lecz w Rosji wręcz pożądanym. Jakimi okazałyby się w następstwie realne formy i późniejsze skutki kompromisu tego, który wszak Wielki Ks. Konstanty określał poufnie nawet, jako pełną autonomję Królestwa Polskiego—jest to sprawa niewątpliwie względna i nieprzewidywana; faktem jednak pozostaje, że wytworzyłby on dla nas warunki egzystencji nierównie znośniejsze od ówczesnie panujących, a z czasem wpływający mógł może w sposób stanowczy na dalsze kształtowanie się warunków życia państwowego w Polsce.

Nasza ostatnia tragedia wolnościowa pogrzebała raz na zawsze sprawę kompromisu z Rosją. Traktowana początkowo przez publiczną opinię rosyjską, jako—choć gwałtowny—jednak sporadyczny i lokalny wyłącznie protest przeciw okrucieństwu zarządzanej przez Wielopolskiego branki, wkrótce przybrała swą szatę właściwą—walki na śmierć i życie, oko za oko i ząb za ząb. Jako taka wprędce zaznaczyła się ce-

chami charakterystycznymi dla obu jej przejawów: religijnego i etnograficznego i, jako taka też wprędce odstrychnęła od siebie, dzięki tym właśnie przejawom, sympatje rosyjskiej opinii publicznej, boleśnie zadrasniętej w swej dumie narodowej.

Rozmyślnie nadanie walce powstańczej 63 roku zabarwienia religijnego, gwałtowne parcie w kierunku rozszerzenia wschodniego sfery wpływów moralnych i granic etnograficznych dawnego Królestwa Kongresowego, zadecydowało o stanowczej zmianie sympatii polskich w społeczeństwie rosyjskim. Wytworzoną w ten sposób przepaść pomiędzy obu społeczeństwami mogły zapełnić jedynie trupy.

Przy innym prawdopodobnie systemie walczenia, wzajemne przeciwieństwa nie wystąpiłyby na jaw z taką jaskrawością, a ruskie i litewskie cele polityki wolnościowej polskiej uzyskałyby może widoki powodzenia; wobec warunków, wytworzonych wypadkami nocy 22—23 stycznia 1863 r., szanse połubownego załatwienia sprawy spadły niżej zera i odłąd wyłącznie już mieczem i ogniem można było wzajemnie dyktować warunki.

Nasza ostatnia tragedia wolnościowa pogrzebała raz na zawsze sprawę kompromisu z Rosją.

Zadawszy naszej polityce zewnętrznej (o ile istniała ona kiedykolwiek, a szczególnie wówczas...) dwa ciosy tak okrutne, że aż wręcz decydujące, jakimi były: stanowcze utracenie wszelkich sympatii i jakiegokolwiek zainteresowania się sprawą polską ze strony Napoleona III-go oraz uniemożliwienie kompromisu politycznego z Rosją—usunęło zarazem powstanie roku 63 sprawę państwowości polskiej z rzędu spraw międzynarodowych, z rzędu spraw, interesujących ogół społeczeństw europejskich.

Utraciliśmy sympatje francuskie, należało czymprędzej zlikwidować przedstawicielstwo, koncentrujące się w Paryżu, emigracji polskiej, która w obec wytworzonych warunków straciła całkowicie jakkolwiek rację bytu.—Zrozumiał to pierwszy Hôtel Lambert i — mimo licznych, spotykanych w następstwie, nawoływań do wywieszenia hasel emigracyjnych — zajął się sprawą likwidacji owej z całym niezbędnym pośpiechem.

W ten sposób utraciliśmy ostatnią efemerydę zewnętrznego przedstawicielstwa narodowego, które—mimo liczne błędy w rzeczach pojmowania i przeprowadzenia sprawy polskiej—było jednak, dzięki swym niewątpliwym wpływom, poważnie ustosunkowaną placówką reprezentacyjną.

A była ona nam po smutnych wypadkach roku 63 potrzebna bardziej, niż kiedykolwiek. Stanowcze osłabienie prestige'u Napoleona III, chwilowe odosobnienie Austrii, które miał rząd wiedeński do zawzięcia niezdecydowanej swej postawy w obliczu sprawy polskiej, która wszak naówczas była jeszcze sprawą par excellence europejską — te i cały szereg innych, jeszcze drobniejszych znaczenia, faktów — zadecydowały o wykreśleniu nas i naszej sprawy z pośród najbardziej tajemnych zakamarków pamięci polityków światowych.

Ocknęliśmy się, pozostawieni sobie tylko i własnym—ah, jakże wówczas skromnym!... siłom.

Ocknęliśmy się po śnie, duszącym krwawą marą żałobnych koszmarów; ocknęliśmy się, do ostateczności znużeni męczącą narkozą okrutnej amputacji; ocknę-

liśmy się, gdy bracia nasi i nasi ojcowie posepnie kroczyli tłumnym korowodem ku syberyjskiej tajdze. Złamanymi donkiszotową walką z wiatrakami, złamanymi na ciele i na duchu, chwytac poczęliśmy się pracy odbudowywania bez dawnej ochoty, bez dawnej wiary w jaśniejsze jutro, bez nadużywanej uprzednio brawury...

Coprawda nasza krytyka i monografia historjograficzna roku 63 wyraża niejednokrotnie szeroko argumentowane przekonanie, że klęska naszej ostatniej walki zbrojnej była niezbędną koniecznością, była owym ziem musowym, które prędzej — później i takby nastąpiło, jako okrutna kara, lecz słuszną karą za nasze błędy polityczne, za nasze niedołęstwo i krótkowzroczność; jako dla owych dolegliwości narodowych przepisane lekarstwo — zbyt może gorzkie, lecz radykalne. Lecz czyż lekarstwo nie groźniejszym było od choroby samej, czyż okrutne rany pooperacyjne zabiłają się z czasem, a pacjent nie ułomnym kaleką, lecz powracającym do zdrowia, pełnym ochoty do nowego życia z łozą boleści powstania!..

X.

Z ziem polskich.

Wilno.

Podniesienie się życia narodowego i duchowego ludności polskiej objawiło się przede wszystkim w zapobiegliwości społeczeństwa około stworzenia instytucji oświatowych. Staraniem dwóch nauczycieli języka polskiego w gimnazjach rosyjskich, panów Kościelkowskiego i Cywińskiego, powstały dwie szkoły średnie, męska i żeńska, z językiem polskim, jako wykładowym.

Niemal równocześnie założona została trzecia szkoła przez pozostałą w Wilnie młodzież akademicką. Z kolei zjawiają się szkoły ludowe i kursy rzemieślnicze, zarówno w Wilnie, jak i na prowincji.

Jako dowód działalności oświatowej jest fakt opracowania na miejscu podręczników szkolnych, odpowiadających miejscowym potrzebom. Profesor Szalagowski ze Lwowa, biorąc w tym ruchu energiczny udział, wziął na siebie przygotowanie podręczników historii. W przygotowaniu są również czytanki dla ludu.

Czynem bardzo doniosłym jest szybkie utworzenie uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Uniwersytet ten ma już kilkudziesięciu stałych słuchaczy, a mieści się w salach dawnej wszechszkoły wileńskiej przy ulicy Uniwersyteckiej, dawniej Dworcowej. Wkrótce ma być wznowiony ruch koleji i pocztowy.

Poprawiły się warunki ekonomiczne, na co pożądaną wpływ wywarły komitety żywnościowe po wsiach i na prowincji. Ceny produktów w ostatnich dniach już się nieco obniżyły.

Kowno.

„Kownaer Zeitung” donosi, że otwarto w Kownie Bank wschodnio-pruskiego Tow. kredytowego. Jest to druga instytucja kredytowa niemiecka w Kownie.

Uniwersytet ludowy w Chełmie.

Jak donosi „Berl. Tageblatt”, w Chełmie powstaje, za zezwoleniem władz austriackich, polski uniwersytet ludowy. Pożyteczna ta instytucja ma posiadać własną bibliotekę i salę wykładową. Wykłady mają obejmować język polski i literaturę, historję Polski, geografję, matematykę, nauki przyrodnicze i hygienę.

Z Lublina.

W Lublinie otwarto gimnazjum żydowskie. Językiem wykładowym wszyst-

zaufanie. W artykule wstępnym jednak uważa, że Bazzilai słabo się broni, mówiąc że gdyby Włochy były w ostatniej chwili przysły z pomocą Czarnogórze, to ciężkie działa włoskie byłyby się stały łupem austriaków. Trzeba jednak zarzucić rządowi, że nie uczynił tego zawczasu. W trzecim artykule tego samego numeru o radzie ministrów „Secolo” znów usprawiedliwia Bazziliego i Martiniego. Mówili oni co innego, aniżeli myśleli!

Z tego zamętu w prasie ze wszystkich sprzecznych mów rządowych, a także z podróży rodziny królewskiej czarnogórskiej do Francji, a nie do Włoch, można wywnioskować o rozdrażnieniu, jakie panuje we Włoszech.

Najwięcej uderza fakt, że królewska rodzina czarnogórska, tak bliska dworowi włoskiemu, nawet nie przenocowała w Kwirynale. Czy sama nie chciała, czy też jej nie zapraszano?

Rozmaitości.

Odważność na wojnie.

Kto jest odważny? Dr. Alojzy Czepa odpowiada na to pytanie w czasopiśmie „Umshau”, na podstawie dokonanych podczas tej wojny doświadczeń, słowami: „Kto ma dobre nerwy”. Dr. Czepa w niezliczonych wypadkach podczas swojej działalności lekarskiej na polach bitew zauważył, że żołnierze i oficerowie, którzy na początku wojny z jak największą pogardą śmiertelci podejmowali niestęchanie odważną akcję, w najszaleńszym ogniu dokonywali obserwacji, przedsięwzięli oblężenia, po dłuższym uczestnictwie w wojnie tylko jeszcze z całym namiętnością woli zachowywali wewnętrzny spokój. Stali się nerwowymi, ich nerwy reagują w wiele ostrzejszy sposób na ataki zewnętrzne.

Osobliwa zmiana zaznacza się u takich osób, które wskutek pęknięcia w ich pobliżu granatu albo w bardzo gwałtownym ogniu doznały tak zw. wstrząsu nerwowego. Są one często przez dłuższy czas bez przytomności, potem są w stanie najstraszliwej emocji, niezdolne do mówienia, do zebrania swoich myśli, doznają napadów płaczu spazmowego. Kto doznał tak zw. wstrząsu, chociaż później wyzdrowieje, rzadko odzyska zimną krew. Drży wobec niebezpieczeństwa i stawia mu czoło tylko z całym napięciem woli w silnym poczuciu obowiązku, podczas gdy przedtem jakoby z uśmiechem spoglądał w niebezpieczeństwo.

Czepa wspomina przy tej sposobności anegdotę o generakach francuskim i angielskim, którzy niegdyś podczas bitwy stali na wzgórzu, ostrzeliwanym ogniem artyleryjskim. Generał angielski objawiał

emocję, a generał francuski zapytał go ironicznie:

— Pan zapewne się boisz?

— Tak, boje się — odpowiedział Anglik — ale, gdybyś pan tak się bał, nieki-bys już dawno.

Także o lotnikach wiemy, że ich odwaga i pogarda śmierci nie wzmagają się z latami, bezprzezwycię, po przebyciu wielkich niebezpieczeństw trzącą całą sobą i pewność siebie i większą ich częścią, im więcej i śmiałości wlatywali w górę, tem bardziej porażona lotnictwo.

Ale są też żołnierze z bardzo dobrymi nerwami. Kto jednak jest odważnym, musi mieć dobre nerwy i odwaga najmężniejszego może się zachwiać, gdy jego system nerwowy nie jest w porządku.

TEATR WIELKI

ul. KONSTANTYNOWSKA № 16.
Bilety do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowiska w kasie teatru Wielkiego.

We **WTOREK**, dnia 25-go Stycznia 1916-go roku, o godzinie 7 i pół wieczorem
Jubileusz 35-cio lecia pracy dla sztuki polskiej Włodzimierza MALISZEWSKIEGO

PAN DAMAZY

Komedja Konkursowa w 4 akt., Józefa Blizińskiego.
z kaskawym współudziałem Artyst. Teatrów Warsz.
Stanisławy Lubicz-Sarnowskiej,
Aleksandra Zeiwerowicza,
Janusza Orlińskiego.



PAROWNIKI do kartofli Wanny kąpielowe Aparaty do spajania żelaza (szwejsaparaty)
GNIoTOWNIKI „ „ Piece „ „ Palniki do „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „
PŁUCZKI „ „ Kotle żelazne pobielane Reduktory etc.

wyrabia **G. O. KÜHN, Łódź, ul. Zgierska 56.**
Fabryka maszyn i aparatów.

II-gie Polskie Gimnazjum Filologiczne

Placowa 13. Placowa 13.
Podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów uczniów, że zapisy nowych kandydatów kończą się 31 stycznia r. b. i nowe podania w roku szkolnym 1915/1916, uwzględniane nie będą.

Główna Agentura T-wą Ubezpieczeń na życie

LURBAINE

mieszcząca się tymczasowo przy Cegielnianej Nr. 51 przeniesiona na Piotrkowską № 15 II piętro front. Biuro otwarte codziennie od 10—4 pp. oprócz niedziel i świąt
Zarządzający SEWERYN RAJGRODZKI.

Do składów L. Jasińskiego

w Łęczycy (gub. Kaliska) i w Łodzi ul. Andrzeja Nr. 10 nadeszły z zagranicy w ograniczonej ilości nasiona: rolne, warzywne i kwiatowe, jak również narzędzia (ogrodnicze).

TEATR POLSKI Cegielniana 63.

W Poniedziałek, dnia 24-ego Stycznia 1916 r. początek o godz. 7 i pół wiecz.

GRONO MIŁOŚNIKÓW SCENY ODEGRA „KOCHANKOWIE”

Dramat w 8 aktach W. Grubińskiego
Bilety do nabycia w Składzie Warszawsk. Laborator. Chemiczn. Piotrk. 69, w dzień przedstawienia od godz. 10 rano w kasie teatru.

SZKOŁA ŚPIEWU

Marji Wilkoszewskiej

ul. Widzewska 36. ul. Widzewska 36.

Lekcje śpiewu solowego, zbiorowego, dykcji, deklamacji oraz gry na fortepianie z wykładem teorii. Zapisy od 10—11 rano i od 4—6 pp.

Na żądanie lekcyjne w mieście.

Wina

najkorzystniej kupować w składzie win przy ul. Rzgowskiej № 13.

Ważne dla Pań!

Szkola kroju i szycia, kurs 8 miesięczny, opłata miesięczna rb. 2
Pracownia „MATALIJ”, Radwańska 53.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej
choroby zewnętrzne i włosów

Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).

Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Lekarz Dentysta

PAULINA ŻYTNICKA

Konstantynowska 9.

przyjmuje: 9—1 i od 3 do 7-iej wiecz.

Tylko 28 kop.

funt karbidu, przy większej ilości i taniej rozmaite lampy karbidowe hurtowo i detalicznie po tanich cenach S. Rothman.
ul. NÓWOMIEJSKA 8 front.

Uwaga! Bezcuki od karbidu do sprzedania.

Drzewo wagonami i na pudy

dostać można Długa 63 w podwórzu. Cena drzewa sosnowego 25 kop. za pud także dębowe i brzoźowe po cenach bardzo tanich.

Buchalterji,

korespondencji i prawa handlow.,

oraz wszelkiej biurowości, wycza w krótkim czasie i przyspasabia na samodzielnego buchaltera—korespondenta, długoletni szef biura Akc. Tow., rutynowany pedagog.

Przyjmuje od 2—4 prócz świąt.
Szkołna 30, m. 9 front. I piętro

Zatwierdzona przez Rząd

I-sza Łódzka Szkoła Sztuk Pięknych

artyści malarza **Piotra Szymańskiego** z kursem dziennym wieczornym i Niedzielnym z udziałem pierwszorzędnych sił Artystycznych z programem Paryskiej Akademii Sztuk Pięknych mieści się w gmachu rządowym po Gimnazjum żeńskim ul. Średnia № 14.
Lekcje już są rozpoczęte. Zapisy przyjmuje kancelarja szkoły cały dzień.

Języka niemieckiego

Konwersacji i teorii wycza w krótkim czasie metodą praktyczną **rutynowaną** **nauczycielka** przyjmuje od 3 do 5
Cmentarna 3, m. 7, front II piętro.

Potrzebny

uczeń zecerski (z praktyką) do drukarni

Przejazd 8.

OGŁOSZENIA DROBNE:

„ALA” enkalyptusowo-mentolowe pastylki, niezasiplone przy **kaszlu i chrypce.**
Dostać można w aptekach, większych składach aptecz.

„ALA” poleca apteka W. Danieleckiego Piotrkowska 127.

A. M. meble solidnej roboty sprzedam z bezcen z powodów okolicznościowych. Mikołajewska 95 I piętro front m. 27.

Dowody 229278 i 229276 Oddziału 2 Łódz. Warszawy. Akc. Towarzystwa pożycz. Pasaż-Mejera 11 zaginęły. Zastrzeżenie zrobione.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elektrycznie koszty od 10 mr. pałta od 8 mr. i suknie od 2 mr. Szyje karakulowe zakłady, futra i przerabiam na najnowsze fasony. Pracownia E. Rudekkiej Piotrkowska 17 parter. Obstalunki wykonywane się w przeciągu 24 godzin.

Kupuję kwity wszystkich lombardów, płacę najlepsze ceny; sprzedaję różne zegarki, wyroby futrzane i lokciowe towary. Piotrkowska 83 Goldin. biały sklep, front.

Kobieta rzetelna, pracowita, gospodarna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia na stałe lub na przyczodnia. Oferty składać proszę pod „Praca” w Gaz. Łódz.

Młoda paniuszka obeznana z sklepem i szyciem poszukuje jakiegokolwiek zajęcia może być za życie. Łaskawe oferty pod „panienka”.

Od 1 Lutego umeblowany pokój z opałem i oświetleniem do wynajęcia. Piotrkowska 91, I-sza p. m. 11.

Student politechniki, udziela korepetycji ul. Przejazd 65 m. 49.

Kazimierz Piotrkowski zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Piotrkowskiej 40

Marja Dutkiewicz zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Pańskiej.

Piotr Charuba zgubił paszport niemiecki na № 868612 wydany w gm. Żeromln d. 61XI

Stanisława Kazmierczak zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Kątnej 12

W Sobotę dn. 15 b. m. na ul. Główniej 11 znaleziono klucze praw właścicieli może się zgłosić po odbiór niniejszych do Adm. G. Z.